Rok III. Katowice, Piątek dnia 19-go Sierpnia 1904 Nr. 189.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki: 20-go sierpnia: Bernarda op.

Wschód słońca: godz. 4 minut 52

Zachód słońca: godz. 7 minut 14

Imiona słowiańskie: 20-go sierpnia: Sobiesław.

Nauka dla żon,

żądających zwrotu składek wpłaconych do ubezpieczenia od słabości (inwalidztwa).

(Dokończenie).

V. Czy opłaci się żądać zwrotu wpłaconych składek?

Widzieliśmy powyżej, że młoda mężatka po zamążpójściu może otrzymać z powrotem 14—40 marek za wlepione znaczki. Natomiast traci prawo do bezpłatnego leczenia, do renty na inwalidztwo, chorobę i starość. Jeśli porówna się korzyści ze stratami w tym wypadku, to przyznać musimy, że każda kobieta, co żąda zwrotu składek postępuje sobie bardzo nierozsądnie. Głupota takiego postępowania dopiero wtedy okazuje się w całej pełni, jeśli zważymy niebezpieczeństwa, które grożą zdrowiu mężatki. Przypominamy tylko choroby wynikające wskutek połogów. Ileż to kobiet przy pomywaniu naczyń kuchennych rani się i wskutek tego choruje, a tysiące kobiet cierpią na bezkrwistość (anemię), suchoty, choroby kobiece i t. d. Zważmy jeszcze i tę okoliczność, że znaczna część żon robotników dziś musi chodzić do pracy, bo zarobek męża nie wystarcza na utrzymanie rodziny. Wobec tego wszystkiego żądanie zwrotu składek wpłaconych trzeba nazwać wielkiem głupstwem, którego żadna rozsądna kobieta, żadna troskliwa i gospodarna żona i matka nie popełni.

VI. Mądra i gospodarna żona nie żąda zwrotu składek, lecz lepi sobie dalej sama znaczki.

Czyni to przez to, że ubezpiecza się dalej dobrowolnie, sama lepiąc sobie znaczki w książeczkę. Dla ułatwienia podajemy następujące rady praktyczne:

1) Lepienie znaczków.

Skoro panna, której lepiono znaczki do książeczki, wyjdzie za mąż, niechaj zażąda od pracodawcy dotychczasowego lub od władzy, którzy za nią lepili znaczki, aby jej wydano książeczkę, jeśli jej nie ma już u siebie. Teraz może sobie wybrać klasę zarobkową, może płacić do klasy pierwszej, drugiej, trzeciej, czwartej lub piątej. Każda żona wybierze sobie taką klasę, na jaką ją starczy. Znaczki kupić można na wszystkich urzędach pocztowych. *Czem* droższe znaczki kto lepi, tem większą pobiera rentę.

Jeśli ktoś już ma prawo do renty, to musi wlepić co najmniej 20 znaczków w przeciągu dwu lat, licząc od dnia, w którym wystawiona jest książeczka.

Dzień ten zawsze wypisany jest na książeczce. Jeśli książeczka wystawiona jest n. p. dnia 1 stycznia 1904 r., to trzeba aż do 31 grudnia 1905 roku wlepić co najmniej 20 znaczków. Lepiej jest naturalnie, jeśli się lepi więcej znaczków, a najlepiej jest lepić jeden znaczek na tydzień. Albowiem czem więcej się ma znaczków, tem większa jest renta, a do renty na starość ma się dopiero wówczas prawo, jeśli się wlepiło 1200 znaczków. Wogóle trzeba zważać na to, iż powinno się zawsze w przeciągu dwu lat conajmniej 20 znaczków wlepić.

2) Oznaczanie wlepionych na czas znaczków.

Ile razy ubezpieczająca się sama kobieta, wlepi sobie znaczek, musi go pozbawić natychmiast wartości. To czyni się w ten sposób, iż zaraz po wlepieniu znaczka wypisuje się na nim w liczbach arabskich dzień, miesiąc i rok, w którym jest wlepiony. N. p. wlepia się znaczek dnia 15 lipca 1904 r. Wypisuje się wtedy na znaczku atramentem liczby: 15. 7. 04. Można to także uskutecznić za pomocą stempla. Ołówka do czynienia tych zapisków używać nie wolno. Zapiski trzeba tak robić, aby się nie zamazały napisy, ile fenigów warty znaczek, jaki jest urząd ubezpieczeniowy i jaka jest klasa zarobkowa.

3) Zmienianie książeczek.

Każda książeczka musi być oddana u władzy miejscowej (wójta lub na policyi) w przeciągu dwu lat, licząc od dnia, w którym została wystawiona i zamieniona na nową, i to bez względu na to, czy jest już pełna lub nie. Ubezpieczony, a w tym wypadku ubezpieczona otrzymuje nową książeczkę i poświadczenie za oddanie starej, w którem wyraźnie musi być wypisano, ile znaczków było wlepionych w starej książeczce. Poświadczenia te trzeba sumiennie zachowywać.

VII. Ile kosztuje dobrowolne ubezpieczenie?

Koszta dobrowolnego ubezpieczenia zależne są od ilości znaczków, lepionych w przeciągu roku i od klasy zarobkowej, do której się chce płacić. Dajmy na to, że ktoś, co już uzyskał prawo do renty, jest biednym i lepi tylko tyle znaczków, że nie traci prawa do korzyści, które daje ubezpieczenie. W takim razie będzie musiał lepić znaczki pierwszej klasy zarobkowej. Taki znaczek kosztuje 14 fenygów a trzeba ich lepić każdorocznie conajmniej dziesięć, aby nie utracić prawa do renty. Taka kobieta płaci więc 1,40 marek rocznie. Podajemy tu tabliczkę, z której wynika, ile rocznie musi płacić człowiek, który chce lepić więcej niż 10 znaczków, lub droższe niż 14 fenygowe.

Liczba znaczków rocznie lepionych	klasa zarobkowa									
	I		II		III		IV		V	
	mk.	fen.	mk.	fen.	mk.	fen.	mk.	fen.	mk.	fen.
15	2	10	3	—	3	60	4	50	5	40
20	2	80	4	—	4	80	6	—	7	20
30	4	20	6	—	7	20	9	—	10	80
40	5	60	8	—	9	60	12	—	14	40
50	7	—	10	—	12	—	15	—	18	—

Wielkiemi więc nie są koszta dobrowolnego ubezpieczenia. Ale kto nie ma środków na lepienie drogich znaczków, i chce sobie utrzymać prawo do renty, potrzebuje tylko płacić jednę markę i 40 fenygów rocznie. Lepiej jest lepić więcej znaczków tańszych, niż mniej droższych, choćby już tylko ze względu na to, że rentę na starość uzyskuje się dopiero wtedy, jeśli wlepiło się 1200 znaczków. Jeśli kto lepi tylko 10 znaczków w roku, nie osięgnie wprawdzie prawa do renty na starość, ale jest z tem mała bieda. Albowiem większa część ludzi już przed 70 rokiem życia pobiera już rentę na słabość.

VIII. Każdy, co sobie dokładnie przeczytał i sumiennie rozważył powyższe wowody, musi przyjść do przekonania, iż głupstwem jest, jeśli kobiety żądają zwrotu składek wpłaconych do ubezpieczenia od słabości i starości. Wprawdzie otrzymują małą sumkę z powrotem, ale za to tracą wszelkie prawa do bezpłatnego leczenia, do renty na słabość, chorobę i starość.

Dla tego odzywamy się do wszystkich małżonek z przestrogą i radą: Nie żądajcie zwrotu wpłaconych składek, lecz dalej same lepcie znaczki. Nie szczędźcie tych kilku fenygów rocznie, aby, gdy Bóg was nawiedzi nieszczęściem, uchronić siebie i rodzinę od największej biedy!

A was mężów napominamy: Nie pozwalajcie żonom odbierać z powrotem składek, lecz każcie im dalej lepić znaczki. Wy i rodzina wasza będziecie mieli z tego korzyści. Aby zamknąć drzwi przed biedą, nie wystarcza, że mąż jest ubezpieczony. Ubezpieczenie żony, której zdrowiu grozi zawsze niebezpieczeństwo, równie jest pożądane jak ubezpieczenie męża. Jakto często się zdarza, że mąż i żona chorują naraz! A jakiem dobrodziejstwem dla rodziny jest wtedy, jeśli mogą się leczyć oboje darmo i oboje pobierać rentę. Niemądrze mówi ten lub ta, co powiada: Po co mam płacić! Przecież i tak nie dożyję 70 roku życia i nie doczekam się renty na starość!

Renta na starość jest rzeczą zupełnie podrzędną, a ważnemi dobrodziejstwami, które daje ubezpieczenie od słabości, są: bezpłatne leczenie, renta na czas choroby i renta na słabość. Te korzyści nie są zależne od wieku, ale uzyskać je może w danym razie i młody człowiek.

Nowa Wrześnią.

W sprawie wypadków szkolnych w Bukówcu, o których już pisaliśmy, otrzymuje »Orędownik« dalsze wiadomości z pod Opalenicy w Poznańskiem. Korespondent »Orędownika« pisze:

»Wczoraj poseł nasz dr. Alfred Chłapowski z Bonikowa przybył do Bukówca, by przeprowadzić gruntowne zbadanie stanu rzeczy tamże. Zebrali się ojcowie i matki i inni pełnoletni świadkowie i składali zeznania, które zostały zapisane w celu podjęcia akcyi obronnej, którą zorganizował poseł Chłapowski. Oczywiście przesądzać nie można. Być może, że rząd, gdy prowadzący akcyę obronną poczynią odpowiednie kroki, co w najbliższych dniach nastąpi, nie zechce brać na siebie odpowiedzialności za drugą Wrześnię i p. Maksa Foerstera usunie z Bukówca. W takim razie oczywiście musi się nasze społeczeństwo tem zadowolnić.

Że takie myśli reprezentantom rządu nie były obce, dowodzi choćby fakt, że landrat p. v. Daniels zrazu zwrócił się przeciwko nauczycielowi i krytykował go ostro wobec świadków za jego postępowanie. Ale cóż, kiedy potem pan landrat posunął się aż do owych groźb, którym trudnoby dać wiarę, gdyby nie było na to świadków pod dostatkiem, którzy je gotowi pod przysięgą poświadczyć.

Być więc również może, iż rząd stanie po stronie nauczyciela, a w takim razie sprawa cała rozwinie się na wielką skalę i w każdym razie będzie musiała być poruszona w sejmie. Poseł Chłapowski badał także osobiście blizny i sińce u dzieci. Mianowicie mały Ignaś Domagała jest poturbowany tak, że trudno pojąć, iż dziecko ciężko nie zachorowało. Poseł Chłapowski dla większej skuteczności obrony zebrał jak największą ilość świadków pełnoletnich, to jest takich, których sąd będzie musiał zaprzysiądz. Między innemi zaznaczam, że są świadkowie na to, iż oprócz znaków na ciele, które obecnie są widoczne, mały Ignaś miał głowę opuchłą od uderzeń. Są dalej świadkowie na to, że nauczyciel z góry już zapowiadał swój zamiar bicia dzieci, a więc, że nie było to u niego uniesieniem się chwilowem, lecz wykonawiem ułożonego planu. Zamiar swój wypowiedział p. Max Foerster wobec sołtysa Andrzeja Krumy i wobec członka dozoru szkolnego Maksa Dzięcioła.

Dzieci zeznają szczegóły wstrząsające. Łzy do oczu się cisną, słuchając tych szczegółów, jakby wyjętych z sensacyjnej powieści, a jednak wziętych z życia naszych braci na kresach. Pomiędzy Wrześnią a Bukówcem zachodzi ta różnica, że we Wrześni mieli nauczyciele do czynienia z ludnością sporego miasteczka, i że tam nie brakowało na informacyach dawanych obficie przez ludność samą. Tu zaś mamy do tego nienia z wioską zapadłą wśród lasów, otoczoną zewsząd Niemcami. Właściciel Niemiec, urzędnicy Niemcy, a w dodatku nad ludem naszym potęga landrata, komisarza, schulinspektora i nauczyciela. Zaprawdę, nie równa to gra, bo wobec tylu czynników stoi tylko biedny polski wieśniak i bose dziecko z pobitemi rączkami.

To też dopiero po upływie dni kilku szczegóły dramatu się rozeszły po prasie, i to w dodatku najpierw fałszywe, podane przez »Pos. Ztg.«. Obecnie jednak Bukowiacy wiedzą już, że nie są sami na świecie i że mogą liczyć na współczucie i pomoc w granicach możności całego społeczeństwa. To też po pierwotnem przygnębieniu otucha teraz wstępuje w ich serca i ufają, że może sprawiedliwość im się stanie. Oby się stała!

Lecz jeszcze kilka szczegółów z zeznań:

1) Ignaś Domagała, pobity w głowę, ma jeszcze ramię i szyję okryte sińcami czarnemi i zielonemi i bliznę na ręku. Ubrania poszarpane dwa.

2) Koza Roman, lat 14, zeznaje, że był duszony za gardło.

3) Józef Słociński ma blizny na ręku.

4) Wincenty Kańduła, 10 lat, pobity.

5) Oskar Kupczyk, sierota 8 lat, nieobecny. O nim zeznają starsi, że nauczyciel przeciął mu ucho.

6) Uczeń Klorek, 12 lat, trzaśnięty o ziemię i bity.

7) Koza Franciszek ma blizny na ręce.

8) Władek Koza pobity.

Ludność Bukówca ze łzami w oczach i wśród wyrazów wdzięczności żegnała posła Chłapowskiego, który przyrzekł energicznie i nadal sprawą tą się zajmować.«

Minister Hammerstein

a sprawa barona Mirbacha.

Znaną jest sprawa barona Mirbacha, marszałka dworu cesarzowej niemieckiej. Gdy toczył się proces przeciwko oszustom-dyrektorom banku pomorskiego, wydało się, że Mirbach brał od nich

pieniądze na budowanie kościołów ewangielickich a za to wyrobił dla ich banku tytuł nadwornego banku. Jak kamień rzucony z góry się toczy, zaczęły się sypać rożne niepochlebne wieści dla Mirbacha. Urządzał się tak, że brał pieniądze od najróżniejszych osób na kościoły swoje, ale przeważnie od różnych bankierów żydowskich, bogaczy, za co wyrabiał im tytuły i godności. Donosiły także gazety, że p. Mirbach dla załatwiania swych interesików pobożnych używał całego aparatu administracyjnego Prus t. j. zwracał się piśmiennie do prezesów naczelnych i prezesów obwodów, którzy jego życzenia mieli dalej zakomunikować poddanym sobie władzom, aby wskazywali im ludzi majętnych i zbierali składki na kościoły. Marszałek dworu Mirbach nie ma najmniejszego prawa do nadużywania władz administracyjnych do nieczystych interesów swoich. Dla tego też wolnomyślni wnieśli interpelacyę w sejmie pruskim, i zażądali wyjaśnień w tej sprawie. Jako zwierzchnik władz administracyjnych odpowiadał minister Hammerstein i oświadczył dnia 30 czerwca w sejmie pruskim, że odpowie jak najprędzej na zapytanie posłów, ale nie ma jeszcze w ręku wszystkich sprawozdań prezesów obwodów, które sobie kazał przysłać w tej sprawie. Był to tak niezgrabny wybieg p. Hammersteina, że cała Izba powitała tę dowcipną odpowiedź jego homerycznemi wybuchami śmiechu. I to słusznie, bo do dnia dzisiejszego odpowiedzi tej nie dał, a rząd pruski milczy jak zaklęty, chociaż w tej sprawie nie szczędzą mu gazety niemieckie nieomal codzień zaczepek bez liku.

Sprawa bierze teraz obrot dla Hammersteina bardzo nieprzyjemny. »Leipziger Tageblatt«, pismo rządowe, ogłasza teraz, że Mirbach z góry oświadczył, iż składki mogą być tylko wtedy hojne, jeśli go poprą Hammerstein i prezesi naczelni prowincyi w tej »robocie«. A p. Hammerstein wtedy pochwalił te zapatrywania Mirbacha i przyrzekł mu pomoc. Gdy atoli składki nie wpływały tak hojnie, jak się tego spodziewano, to p. Hammerstein wystosować miał pismo do naczelnych prezesów i to pismo urzędowe, jako minister spraw wewnętrznych, aby składki zbierano urzędownie i użyto do tego pomocy władz. Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, to wyda się, że p. Hammerstein świadomie mówił w sejmie nieprawdę. Jako minister stałby się niemożliwym w każdym innym państwie. Ale czy będzie niemożliwym w Prusiech? Kto wie? W każdym razie przypuszczać należy, że p. Hammerstein jesienią ciężką będzie miał przeprawę z posłami lewicy sejmowej.

Polska.

Zabór pruski.

Rewizye.

O zagadkowych rewizyach wśród gimnazyastów Polaków w Gnieźnie donoszą »Lechowi«. Nic naturalnie nie znaleziono, bo do wykrycia nic nie było można znaleść.

Niebezpieczna kokarda.

»Dziennikowi Kujawskiemu« donoszą, że w Łojewie żandarm obwodowy p. Rankus zdarł synkowi p. Woźniaka kokardę, którą tenże miał u czapki, a która — według zdania żandarma — miała być niebezpieczną dla państwa pruskiego! Gdy się o tem dowiedział pozasłużbowy rotmistrz p. Geisler, u którego p. Woźniak jest od lat wielu urzędnikiem, wystosował do wyższej władzy zażalenie na owego żandarma i naturalnie z dobrym skutkiem. Po kilku dniach bowiem przyszedł ów stróż bezpieczeństwa, przeprosił p. Woźniaka, zostawiając na stole 20 fen. za uszkodzenie czapki i odszedł.

Zabór rosyjski.

Restauracya kościołów wileńskich.

Po wielu latach zaniedbania, starożytne świątynie Wilna doczekały się restauracyi. Kościół św. Anny, pyszny zabytek gotyku w cegle, w stylu tak zw. »wiślanobałtyckim,« fundacyi Anny, żony Witolda, w 1398 roku budowany przez architekta Jana Juhenbacha z Malborga, przysłanego Witoldowi przez w. mistrza Konrada Jungingena — groził już ruiną. Fundamenta, podmywane wodą, zaczęły się osuwać, a ściany rysować. Palony przez pożary, nieudolnie odnawiany, kościół ten, przetrwawszy pięć wieków, nie stracił jednak swych kształtów pierwotnych. Obecna restauracya ma również na celu odtworzenie dawnych architektonicznych linii i łuków, skażonych nieumiejętną ręką. Ze względu na archeologiczną, artystyczną i techniczną stronę robót, koszta restauracyi są nader wielkie. Za inicyatywą konfraterni katolików i cudzoziemców, egzystującej przy kościele św. Anny od XV wieku, zawiązany został komitet do kierowania robotami i zbierenia składek i ofiar w granicach dyecezyi wileńskiej. Roboty techniczne dokonane zostały w roku zeszłym pod kierunkiem członka komitetu, inżyniera Michała Hołłowskiego. W kwestyach restauracyi archeologicznej i artystycznej natury używani byli przez komitet panowie Józef Dziekoński i prof. Sławomir Odrzywolski, wedle wskazówek i rysunków których dalsze roboty prowadzić się będą. Roboty, dokonane w 1902 i 1903 roku, kosztowały około 19,000 rubli. Na ukończenie wewnętrznych robót potrzeba jeszcze przeszło 35,000 rubli. Odnowione również zostały mury kościółka Bonifraterskiego, powstałego z bardzo starożytnej, jednej z pierwszych w Wilnie świątyń, św. Krzyża. Za Władysława IV. biskup Abraham Wojna sprowadził do Wilna Bonifratrów, oddając im kościółek św. Krzyża, od tej pory Bonifraterskim zwany. Kościół św. Mikołaja, w dzielnicy żydowskiej, oddany do nabożeństw literackich, odnowiony został starannie przez gminę literacką. Kościół ten, fundowany w XV wieku przez przodka Dowgiełłów, namiestnika wileńskiego, był zrazu drewniany. Po spaleniu się w 1522 roku, Franciszkanie wnieśli na tem miejscu kościół murowany.

Wiadomości ze świata.

Samojazd dla Papieża.

Medyolański »Corriere della Sera« donosi: Papież przyjmował przedstawiciela jednej z medyolańskich fabryk samojazdów, który przedłożył fotografie wozów motorowych różnych systemów. Papież zatrzymał jednę fotografię i oświadczył, iż poleci administracyi Watykańskiej traktować o zakup odnośnego samojazdu. Podobno ten ma służyć papieżowi do przejażdżek po ogrodach Watykańskich.

Karyera urzędnicza w Prusach.

»Frankfurter Zeitung« wydrwiła w całym szeregu artykułów stosunki biurokracyi pruskiej. Opowiada ona między innemi zdarzenie następujące:

»W gabinecie prezydenta rejencyi zjawia się młody referendaryusz sądowy, pałający pragnieniem dostania się do służby rejencyjnej. A ponieważ ma świadectwa doskonałe i znany jest jako zdolny prawnik, więc ani chwili nie wątpi, że życzeniu jego stanie się zadość. Ze spokojem wytrzymuje badawcze spojrzenie prezydenta i zdaje mu się nawet, że jego osoba wywarła wrażenie korzystne:

Po chwili rozpoczyna się dyalog:

— Czy pan jesteś szlachcicem? pyta prezydent.

— Niestety... żałuję... ale nie mogę się poszczycić szlachectwem.

— Czy pan jesteś oficerem rezerwy?

— Niestety, uwolniono mnie od wojska.

— Hm!... szkoda... No! ale pan, jako student, należałeś chyba do jakiej korporacyi (Corps)?

— Nie byłem nigdy »burszem« — panie prezydencie.

— Więc posiadasz pan przynajmniej znaczny majątek?

— Żyję dostatnio, ale bogaty nie jestem.

— Więc czegoż, u djabła, pan chcesz od rejencyi?

Tak rzekł prezydent i powstał z fotelu. Audyencya była skończona.

Niemcy w Rosyi.

W Rosyi mieszka obecnie więcej jak 2 miliony Niemców. W Królestwie Polskiem jest ich najwięcej bo 1,200,000, w Łodzi tworzą Niemcy 35 procent całej ludności. W prowincyach bałtyckich mieszka 300,000, wreszcie w Rosyi 600,000 Niemców. W Rydze jest ich 102,000, w Kijowie 70,000, w Samarze 200,000. Takie liczby wykazało ostatnie liczenie ludności w Rosyi. Wobec tego konstatuje »Nowoje Wremia«, że Niemcy tworzą poważne i stałe niebezpieczeństwo dla caratu, a »Świet« stając na tem samem stanowisku, domaga się usunięcia tego niebezpieczeństwa przez niedopuszczczanie Niemców do urzędów. Na to odpowiada »Tägl. Rundschau«, że prasa rosyjska w obec nieszczęść trapiących Rosyę, powinna się zająć innemi problemami, jak hecą przeciwko Niemcom, którzy nic więcej nie pragną, jak ze staromoskiewskiej Rosyi uczynić szanowane państwo kulturalne. Przyjaźń zaiste wzruszająca — nagradzana, jak zwykle, czarną niewdzięcznością!

Wychodźtwo Niemców z Bukowiny rozwija się ku wielkiemu niezadowoleniu »Tägl. Rundschau«. Istnieje obawa, że Bukowina zupełnie ogołoci się z Niemców. Jak »Allg. deutscher Schulverein« skonstatował, wyprowadziło się w ostatnich trzech latach 94,000 ludności z Bukowiny, pomiędzy nimi było 23,597 Niemców. Podobnie jak w Galicyi tak i w Bukowinie pracuje się nad tem, aby wychodźtwo Niemców skierować do Poznańskiego, aby tutaj przeciwdziałać ekspanzyi polskiej. Wskutek tego uskarza się »Bukowiner Gebirgs Journal« na pracę werbunkową pruskich agentów, którzy znaczną ilość Niemców spowodowali do wyprowadzenia się do Księstwa Poznańskiego. Biedni Niemcy, co zrobią — to niedobrze!

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. *Nieuctwo redaktora »Gazety Robotniczej.«* »Gazeta Robotnicza« rzekoma zbawczyni robotników na każ-

---

OJCZYM.

28) (Ciąg dalszy.)

Arturowi serce się ścisnęło. Miał oto przed sobą jednego z koryfeuszów tej szlachty, która bądź co bądź rdzeń myślącego narodu stanowi, i w człowieku tym, zresztą sprytnym i nie głupim, widział bezdenne tchórzostwo, które go aż do podłości doprowadzało.

Dziś ze strachu wyprzysięga się swych przekonań i udaje patryotę, jutro, także ze strachu, wyprze się Polski i udawać będzie Moskala!

— O niewolo! — pomyślał nasz bohater — jakże ty umiesz zatruwać krew narodów.

Ale nie było rady, sędzia był za stary, żeby go reformować, a do sporu i karcenia tchórzostwa Artur nie miał ochoty i humoru. Uspokoił go więc zapewnieniem, że w patryotyzm a nawet czerwoność jego wierzy i po herbacie pożegnał sędziego, który uradowany i kontent z siebie, myślał siadając do powozu:

— No, Bogu dzięki, i z tymi teraz dobrze będę — a wzdychając, dodał: — ha!... ciężkie czasy! trzeba się wić, jak wąż.

Arturowi wizyta ta skwasiła resztę nocy. Nic wstrętniejszego dla rycerskiej natury, jak widok pełzającego tchórzostwa, nic dla szlachetnego charakteru obrzydliwszego, jak hypokryta i pochlebca.

Gdyby go był Jurkiewicz kazał związać jako wichrzyciela i odstawił Moskalom, byłby mu to prędzej darował, jak zhańbienie charakteru Polaka i szlachcica nikczemnem kłamstwem.

Próbka ta jednego z raków toczących społeczenstwo nasze, wznowiła w nim cały szereg zwątpień i przeczuć smutnych.

Przez naturalną reakcyę, myśl jego zmęczona tem szamotaniem się wśród czarnej przyszłości, zapragnęła wytchnienia w innych obrazach i rozkołysała marzyciela pieśnią miłości.

W takich chwilach człowiek dziwnie jest słabym dla siebie i po tysiącznych argumentach, przypuszczeniach, kombinacyach młody szlachcic usnął z uśmiechem na ustach, bo z tem przekonaniem, że sprawę serca potrafi pogodzić z obowiązkiem Polaka; że złe największe już się stało, bo Pola go kocha; że wreszcie ona, jako Polka, winna także cierpieć, gdy cierpi naród cały...

Nie potępiajmy zbytecznie bohatera naszego... iluż między nami takich, którzy żyją dla jednej tylko myśli, u których egoistyczne wołania serca nie głuszą poważnych szeptów sumienia. Ilu jest takich?...

VIII.

Artur obudził się i wstał innym zupełnie człowiekiem. Zaszła w jego wnętrzu owa zmiana, której każdy prawie człowiek choć raz w życiu doświadczył. Powzięte stanowczo postanowienie zmusiło do milczenia głosy przeciwne. Spokój, może chwilowy i pozorny, zastąpił rozdarcie poprzednie, a raz rozkiełznane marzenie cwałem się darło w jednę stronę. W miejsce jedynego hasła, które dawniej w jego piersi brzmiało, w miejsce jedynego celu, który go wszechwładnie zajmował dotąd, dwa teraz słowa jakby w jedno zlane, przepełniały to młode, pełne ognia serca:

Ojczyzna i Pola!...

Walka z wrogiem na śmierć, ale wprzód jeden choć uścisk kochanki!...

Artur czuł potrzebę ruchu. Zaraz rano wsiadł na konia i stępa objeżdżal folwarki, co mu się rzadko zdarzało... Ręczę jednak, że wróciwszy nic a nic nie wiedział, co się w polu dzieje. W tej przejażdżce spotkał żebraka i dał mu trzy ruble, spotkał kobietę idącą się poradzić doktora, kazał jej zaprządz cugowce swe do wolanta i doktora przywieść, jeden z kolonistów prosił go o zwłoke w wypłacie czynszu, on mu cały czyns darował.

Gdyby wiedzeni przeczuciem chłopi karlińscy byli dziś z prośbą przyszli, byłby im podobno cały Karlin rozdał, taką czuł potrzebę uszczęśliwienia ludzi w tym dniu, w którym ośmielił się sam po szczęście sięgać.

Po południu zamknął się w swoim gabinecie i długo pisał a rachował. Ktoby był zajrzał przez jego ramię, byłby dostrzegł długie kolumny cyfr. Karliński obliczał długi swoje i robił bilans swego majątku...

Nie domyślał się on nawet projektów Piotrowicza, ale wiedział, że Pola majętna, wiedział, że ma opinię marnotrawcy i chciał dla siebie i świata mieć dowód, że jest niezależnym, że to co ma, wystarcza dla dwojga ludzi, że więc w kroku jego nie było śladu interesowności.

Długi były znaczne i liczne, już-to po przodkach, już przez niego porobione, ale i majątek był obszerny w dobrej ziemi. Prócz Karlina z przyległościami, Artur posiadał jeszcze majątek nad Wisłą w Lipnowskiem, mało przynoszący, ale z obszernym i pięknym lasem, który dla tego przetrzymał lata szaleństw młodego dziedzica, że był pod dożywociem jego ciotki, która niedawno umarła. Sprzedarz tego lasu wystarczała na oczyszczenie Karlina takie, że można było żyć dobrze i przyzwoicie bardzo. Nie była to już wprawdzie owa fortuna Karlińskich dawna, ani nawet pół-pański majątek, ale zawsze, lekko licząc zostawało Arturowi ze trzykroć sto tysięcy złotych.

Artur pracował gorączkowo, zaglądał do wykazów, do map, pomiarów, kontraktów. Gdzie był niepewny, zmniejszał cyfrę aktywów, lub powiększał pasywa. Przed północą bilans jego majątku, spisany dość wyraźny, leżał już na biurku, a stary Antoni zauważył, że ukochany panicz w daleko lepszym jak zwykle humorze spać się kładzie...

Nazajutrz Artur wstał rano, wyszedł do stajni, obejrzał konie, i zapowiedział, żeby na pierwszą z południa nowy kocz zaprzężony był czterema karemi ogierami i wszystko do drogi gotowe. Wieść ta rozbiegła się piorunem we dworze i wielkie wywołało zdziwienie, bo oddawna panicz tylko konno jeździł.

Stary Antoni, choć może domyślał się czego, ale wedle zwyczaju milczał jak grób, tylko wyjął z szaf wszystkie nowe ubrania, i wyczyściwszy je, poukładał w kredensie.

Jakoż już koło jedynastej odezwał się dzwonek i Antoni wyprostowany sztywny, wszedł do pokoju panicza.

— Mój Antoni — rzekł tenże, — chciałem cię prosić o ubranie wizytowe... a i ty się ubierz...

— Wszystko gotowe, proszę pana...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dym kroku zdradza nieznajomość stosunków i nieuctwo swych redaktorów. Tak pisząc o kradzieżach urzędników na Kleofasie, donosi, że oszustwo zostało wykryte w chwili, gdy zarząd kopalni przygotowywał uroczystość 200-letniego istnienia kopalni. Najprostszy górnik z »Kleofasu« mógłby pouczyć »mądrego« redaktora »Gazety Robotniczej«, że kopalnia »Kleofas« istnieje zaledwie kilkanaście lat. Napewno górnicy z Kleofasu mocno się musieli uśmiać z tej »mądrości« redaktora »Gazety.« Dalej możemy zdradzić »Gazecie Robotniczej», iż przed 200 lat na Górnym Śląsku ani jednej kopalni węgla nie było, bo pierwsze kopalnie węgla na Śląsku powstały przed mniej więcej 160 laty.

— »Czerwoni« urządzają w tych dniach międzynarodowy zjazd w Amsterdamie. Jako »przedstawiciele« narodu polskiego figurują na zjeździe Diamant, Rabinowicz i Rapaport. Czy to nie cudowne? Szkoda, iż nie ma tam jeszcze Jajteles, Fajteles, Plajteles i t. d.

— Na poniedziałkowem zebraniu towarzystwa niemieckich kupców samodzielnych omawiano między innemi także sprawę zamknięcia granicy austryackiej na wywóz paszy na Śląsk. Kilku mówców starało się wykazać, że zakaz ten więcej szkody aniżeli rolnictwu wyrządza kupcom, którzy dostarczają paszę dla koni zatrudnionych na kopalniach, a którzy wobec konieczności sprowadzania paszy z dalekich stron, n. p. z Holandyi, opłacać muszą wysoki fracht, a tymczasem dla potrzeby rolnictwa została taryfa kolejowa na dowóz paszy znacznie obniżoną. Zebranie uchwaliło w końcu wysłać prośbę do ministra kolei, aby taryfę przew. na dowóz paszy obniżono także dla handlarzy, a przytem mianowicie także na dowóz ziemniaków i kapusty, które są głównem pożywieniem pracującego ludu.

Zarazem polecono zwrócić się za pośrednictwem prezesa rejencyi do rządu prusk., aby zaprotestował u rządu austryackiego przeciwko zamknięciu granicy, które sprzeciwia się traktatom handlowym.

— Przeciwko rozporządzeniu rejencyi, aby w dni wypłaty i zaliczki zamykano szynkownie już o godz. 4 po poł., zwracają się oberżyści górnośląscy. W tym celu odbędzie się 24 bm. w Katowicach nadzwyczajne zebranie delegatów górnośląskiego związku oberżystów, aby zaprotestować przeciwko temu rozporządzeniu, które 1 października ma stać się prawomocnem.

Rożdzień. Straszne nieszczęście wydarzyło się tu w poniedziałek po poł. między 3 a 5 godziną. Kilku chłopców z ulicy Traugotta oddaliło się bez wiedzy rodziców na pole, a tam według opowiadania jednego z nich ujrzeli zająca, i pogonili za nim, aż dobiegli na rolę gospodarza p. Wyrwasa, który tam ma piaśnicę, pono nieogrodzoną. Do tej piaśnicy schronił się zając, a za nim skoczyli chłopcy, gdy wtem brzeg się osunął, a piasek przysypał dwóch chłopców cieśli górniczego Krzykawskiego, jednego pod pachy a drugiego pod kolana; dalej 11-letniego chłopca górnika Sopy po za kolana, a 7-letniego pod piersi, wreszcie 8-letniego chłopca inwalidy Czory pod pachy. Sopa, który był pod kolana zasypany, zdołał się wydostać i wyciągnąwszy swego brata, który jednak odniósł uszkodzenia, wyratował jeszcze na czas młodszego Krzykawskiego. Zaraz potem osunęła się ziemia po drugi raz i przygrzebała starszego Krzykawskiego i Czorę całkowicie. Gdyby chłopcy, którzy się sami wyratowali, pospieszyli byli zaraz po pomoc, to możnaby było jeszcze resztę wyratować, lecz za dużo czasu upłynęło, zanim przybyli do domu i oznajmili o tem nieszczęściu, tak że gdy pomoc nadeszła, już było zapóźno. Gdy nieszczęśliwych chłopców wydobyto z ziemi, dawali jeszcze słabe znaki życia, ale niezdołano ich już przywrócić do życia. Niech to będzie napomnieniem dla rodziców, aby swe dzieci przestrzegali przed podobnemi zbytkami, które łatwo spowodować mogą nieszczęście. Stroskanych rodziców niechaj Pan Bóg pocieszy!

Bytom. Nieszczęśliwy wypadek skutkiem własnej nieostrożności i — pijaństwa poniósł pewien młody człowiek z Król. Huty. Chciał on wskoczyć do kolejki elektrycznej będącej w pełnym biegu, przyczem potknął się i otrzymał tak silne uderzenie, że bezprzytomnego odwieziono do lazaretu. Lekarz stwierdził wstrząśnienie mózgu i niebezpieczne skaleczenie lewego oka.

Lipiny. Na przewodniczącego tutejszego »landwerferajnu« nałożono 10 mk. kary policyjnej za to, że na tablicach przeznaczonych do ogłoszeń gminnych kazał ponalepiać plakaty z ogłoszeniem o zebraniu »landwerferajnu«. Zasądzonemu zdawało się widocznie, że jego »wysokie i ważne stanowisko«, jakie zajmuje w »landwerferajnie«, daje mu nadzwyczajne prawa i przywileje, tymczasem omylił się i za tę omyłkę zapłacić będzie musiał 10 mk.

Lubliniec. W sprawie zastrzelenia przez rosyjską straż graniczną pewnego przemytnika ze Storc pod Woźnikami donoszą nam obecnie bliższe szczegóły, które wykazują, że przemytnik ów nie został zastrzelony przy przechodzeniu granicy, lecz zastrzelił go w pobliżu własnego domostwa jego wachmistrz rosyjskiej straży pogranicznej, i to, jak zeznają świadkowie w śledztwie, dla zemsty, ponieważ wyprosił sobie, aby wachmistrz zachodził do jego mieszkania podczas jego nieobecności. Przy tej sposobności wykryły się jeszcze rozmaite inne sprawki, popełniane przez zacnego wachmistrza, który z przemytnikami raz się upijał, a inny raz znów znęcał nad nimi. Wreszcie miarka się przebrała, a przybyły z Częstochowy major straży pogranicznej złożył pana wachmistrza z urzędu i osadził w tymczasowym areszcie pod ścisłym dozorem innego wachmistrza i dwóch żołnierzy.

Żory. Donoszą nam z Żorów, że w nabywaniu ziemi polskiej przez hakatystyczny landbank pośredniczy magistrat miejski. W magistracie ogłaszają, że ktoby miał do sprzedania domy lub rolę, to »landbank« jest pierwszym nabywcą. My ludzi naszych przestrzegamy, aby Niemcom nie sprzedawali ziemi i nie wpuszczali ich więcej do kraju naszego. Każdy gospodarz polski, co sprzedaje swą ziemię Niemcowi, popełnia zdradę narodową i zasługuje na pogardę swych spółziomków.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Pogłoski o upadku Portu Artura.

Wiedeń, 17 sierpnia. Wczoraj wieczorem krążyły tu znowu pogłoski o upadku Portu Artura. Dzisiejsza »Neue Freie Presse« podaje, że te pogłoski pojawiły się wczoraj po południu w Petersburgu, a cenzura rosyjska przepuściła odnośną depeszę do Berlina, gdzie owa wiadomość rozeszła się o godzinie 9-tej wieczorem.

Urzędowego potwierdzenia nie ma do tej pory, ale charakterystycznem jest, że cenzura rosyjska zezwoliła na wysłanie tej wieści za granicę.



Admirał Matuszewicz,
ciężko ranny w bitwie pod Portem Artura, podobno zmarł wskutek otrzymanych ran.

Pogłoski o upadku Portu Artura są jednak nie prawdziwe, gdyż w razie zdobycia twierdzy przez Japończyków okręty rosyjskie, które po raz drugi wypłynęły z przystani, nie powracałyby do niej — o czem zawiadamia urzędowe doniesienie rosyjskie.

Londyn, 17 sierpnia. »Daily Mail« donosi z Tokio z dnia 15 b. m., że ros. krążownika »Nowik« widziano płynącego w kierunku do Władywostoku.

W porcie niemieckim.

Londyn, 17 sierpnia. Z Tsingtau donoszą, że dnia 16 bm. do tego portu wpłynął japoński antytorpedowiec, na którym przybył admirał japoński Ikasuki ze swoim sztabem. Admirał złożył wizytę gubernatorowi niemieckiemu, który zapewnił, że okręty rosyjskie »Carewicz«, »Bezumny«, »Bezposławny« i »Bezstraszny« uległy rozbrojeniu, że flagi ściągnięto, a działa zdemontowano. Następnie Japończycy odpłynęli, żegnani przez okręty niemieckie wystrzałami z dział.

Władze niemieckie zawiadomiły rząd japoński, że będą strzelały do każdego okrętu, który zbliży się w nocy do portu bez przepisanych świateł. Jeden okręt niemiecki stoi przed wejściem do przystani i strzeże jej przed ewentualną próbą wdarcia się do niej okrętów japońskich.

Petersburg, 17 sierpnia. Według doniesienia jeneralnego sztabu marynarki, komendant oddziału krążowników Portu Artura, kontradmirał Reichenstein, zawiadamia, że krążownik pierwszej klasy »Askold«, wskutek uszkodzeń odniesionych w ostatnich bitwach morskich, zmuszony był udać się do portu Szanghaju, gdzie przybył 13 b. m. Kapitan »Askolda« Rybicki zginął w walce, porucznik bar. Meidl i chorążowie Medwedes i Jidkow ranni. 10 marynarzy zabitych, 15 ciężko, a 29 lekko rannych.

Katastrofa »Burnego«.

Petersburg, 17 sierpnia. (Urzędownie). Jeneralny sztab ogłasza następującą depeszę, którą otrzymał tutejszy angielski ambasador od komendanta angielskiej eskadry na wodach chińskich, datowaną z Wei-hai-wei z d. 12 bm.

Komendant rosyjskiego kontrtorpedowca »Burny«, porucznik Tyrtow przybył tu dziś o godzinie 3 po południu z załogą tego okrętu piechotą z Szantung i doniósł, że »Burny« o godzinie 2 m. 8 rano wskutek mgły utknął na skale. Cała załoga wyratowana — Koment polecił okręt wysadzić w powietrze.

Bitwa z eskadrą władywostocką.

Londyn, 17 sierpnia. Dzienniki podają o klęsce eskadry władywostockiej następujące szczegóły:



Admirał Kamimura,
który pobił rosyjską flotę władywostocką.

Kamimura znajdował się przy południowo-wschodnich wybrzeżach Korei, gdy w niedzielę o świcie ukazały się 3 okręty niewiadomej flagi. Te okręty zauważywszy flotę japońską, zawróciły i popłynęły w kierunku północnym. Zostały jednak rozpoznane; flota japońska rozpoczęła za nimi pościg i już po upływie pół godziny przybliżyła się na strzał armatni. Pierwszy strzał oddał japoński okręt admiralski, następnie Japończycy rozwinęli żywy ogień na wszystkie okręty rosyjskie. Najpowolniejszym okazał się »Ruryk«, dla tego też najwięcej ucierpiał, chociaż i 2 inne okręty poniosły cieżkie straty. Wszystkie trzy zapalały się kilka razy.

Wreszcie »Ruryk« zaczął tonąć; jego tył zaczął się zanurzać, następnie przód podniósł się wysoko ponad wodę. Japończycy widząc katastrofę, wysłali pościg i rzucili się na ratunek topiących się. Wyratowano 600 ludzi. Podczas tego reszta okrętów rosyjskich uszła.

Operacye na lądzie.

Londyn, 17 sierpnia. »Daily Mail« donosi z Anszanczan pod datą 13 bm.: Od 6-ciu dni panuje spokój wzdłuż całej linii bojowej. Wojska rosyjskie wypoczęły, upał ustał trochę. Japończycy w ostatnich dniach nie posunęli się naprzód, lecz przygotowują się do uderzenia na Liaojang. Zdaje się, że mają oni zamiar obejść prawe skrzydło rosyjskie, i to nie od doliny rzeki Liao, ale od strony wschodniej, od rzeki Taitscho.

Siły Japończyków.

Paryż, 17 sierpnia. Według obliczenia dziennika »Matin« siły zbrojne Japończyków na placu boju wynoszą ogółem 320.000 ludzi.

Sprawy towarzystw.

Katowice. Baczność! Druhowie, którzy chcą wziąść udział w ćwiczeniach zawodowych na Zlocie Sokołów w niedzielę 21 bm., powinni wyjechać z Katowic pociągiem już o godzinie 5 rano, ponieważ zawody rozpoczynają się już o godz. 6. Następnie o godz. ½8 rozpoczną się próby lancami i laskami, kto zaś staje tylko do ćwiczeń wolnych, powinien być na boisku najpóźniej o godz. 9 rano.

Czołem! Naczelnik okręgowy.

Chorzów. Związek katolickich górników, pod op. św. Barbary, odbędzie w niedzielę 21 b. m. o godz. 4 po południu na sali p. Englera swoje posiedzenie i uprasza o liczny udział członków. Goście mile widziani. Zarząd.

Lipiny. W niedzielę dnia 21 b. m. odbędzie się zwyczajne posiedzenie Związku katol. robotników o godz. 5 po południu na nowej sali posiedzeń u p. Panka. O godzinie 6 odbędzie się zabawa dla członków i ich rodzin na wielkiej sali, którą urządza dla nas pan Panek.

Szan. członków uprasza się o liczne przybycie na posiedzenie, tak samo i na zabawę.
Zarząd.

Pszów. W niedzielę 21 b. m. odbędzie tow. św. Barbary i Urbana swe zwykłe posiedzenie. Na porządku dziennym: Przeczytanie żywota św. na ten dzień przypadającego, odczyt, wolne głosy, przyjmowanie nowych członków, płacenie składek i wspólny [illegible] do jego
O liczny udział zaprasza Zarząd.
Dla członków wolne piwo.

Racibórz. Towarzystwo kołowników polskich odbędzie swe miesięczne zebranie w piątek 19 b. m. wieczorem w hotelu pod »Lwem« przy ul. Panieńskiej. O liczny udział uprasza
Zarząd.

— Towarzystwo polsko-górnośląskie w Raciborzu odbędzie swe miesięczne zebranie w niedzielę 21 b. m. o godz. 4 po południu na sali p. Leksa.

Od Redakcyi.

Berge-Bobrek. J. T. Korespondencyi Pana umieścić nie możemy, choć zawiera bardzo dużo słusznych uwag, i to dla tego, aby nareszcie zapanował spokój w obozie naszym.

K R. Nr. 211. Wprawdzie czytelnikom innych gazet nie udzielamy porady prawnej, ale zrobimy dla Pana wyjątek. Przyjedź Pan w czwartek albo poniedziałek po południu między trzecią a piątą.

P. Konstantemu Kl. w Żorach. Pod żadnym warunkiem nie może Pan mieć spólności z tymi obcymi przybyszami, byłaby to po prostu zdrada narodowa. Pana Kowalczyka nie ma w domu, ale gdy wróci za jakie dwa tygodnie, powiemy mu o tem. Tymczasem radzimy Panu dać ogłoszenie do »Górnoślązaka«. Może się w ten sposób znajdzie kupca.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 16 sierpnia (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała - - - -	18,30	17,70	17,20
Pszenica żółta - - - -	18,20	17,60	17,10
Żyto - - - - - - - -	13,80	13,20	12,70
Jęczmień - - - - - - -	14,50	14,00	13,40
Owies - - - - - - - -	14,00	13,40	12,90
Groch »Viktoria« - - -	18,50	16,50	14,50
Groch - - - - - - - -	17,00	15,30	13,50

Siano centnar 5,00—5,40 mk.; prosta słoma żytnia kopa 26—28 mk.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

T. Lewandowski, Pszczyna dawniej F. Welchardt's Wwe & Gierich poleca Szan. Rodakom swój bogato zaopatrzony

skład towarów kolonialnych i krótkich.

Już teraz przyjmuję zamówienia na nawozy sztuczne. Swój do swego! niech będzie hasłem naszem!

Centralna drogerya

poleca Szan. Publiczności **Pszczyny** i okolicy swój bogato zaopatrzony skład i to: artykuły drogeryjne, chirurgiczne, wina medycynalne, perfumy, mydła, świece, wszelkie artykuły toaletowe, gospodarcze, herbaty chińskie i ruskie, kakao, czekolady, cygara, tytonie i papierosy. ***Specyalność*** na obecny sezon: linie, farby, pokosty, lakiery, pędzle. ***Dla gospodarzy:*** oliwy do maszyn, smarowidła na osie, sól bydlęca i makuchy. ***Handel towarów kolonialnych i delikatesów.***

Jest naszem staraniem przez rzetelną i skorą usługę i doborowy towar sobie zaufanie Szanownej Publiczności pozyskać. W nadziei, że Szan. Publiczność raczy łaskawie poprzeć nasze przedsiębiorstwo jako jedynych rodaków tej branży w miejscu, posostajemy do usług

T. Lewandowski i Ska.

Wróciwszy z podróży, chorych przyjmuję jak dawniej.

Dr. med. Józef Rostek,

lekarz prakt., chirurg i akuszer.

Racibórz, rynek masarski.

S. Wrzeszinski, dawniej Adolf Igel

skład żelaza

KATOWICE, ul. Grundmanna 1

Telefon nr. 209

poleca do **budowli:**

wszelkie artykuły budowlane:

żelazne ⊢⊣ belki, gwoździe, cement, gips, trzcinę, tekturę (papę), okucia do okien i drzwi

po najniższych cenach.



Karty widokowe

wysyłamy franko

1	serya karty narodowe	10 sztuk	1,00	mk
2	„ „ widoki z Katowic	„ „	1,00	„
3	„ „ „	„ „	0,50	„
4	„ „ „ Gliwic	„ „	0,50	„
5	„ „ „ Raciborza	„ „	0,50	„
6	„ „ „ Koźla	„ „	0,50	„
7	„ „ „ Lublińca	„ „	0,50	„
8	„ „ stroje śląskie	„ „	1,00	„
9	„ „ sokole	„ „	1,00	„
10	„ „ miłosne eleg.	„ „	1,00	„
11	„ „ „ różne	„ „	0,50	„
12	„ „ humoryst.	„ „	0,50	„

Odsprzedającym udzielamy odpowiedniego rabatu. Prosimy zawsze pieniądze naprzód przesłać. Zamawiać można u naszych pp. agentów i wprost pod adresem:

„Górnoślązak" Kattowitz O.S.

SPÓŁKA PARCELACYJNA

w Bytomiu, ul. Koszarowa nr. 1.

(Parzellierungsgenossenschaft in Beuthen O.-S. Kasernenstr. 1)

poleca swą

kasę oszczędności (szparkasę)

i płaci od złożonych w niej pieniędzy **3, 4, 4½ i 5 od sta**, zależnie od czasu wypowiedzenia.

Dalej ma każdego czasu na sprzedaż

5-procentowe pierwsze i inne pewne hipoteki.

Większe i mniejsze parcele gruntu pod korzystnemi warunkami do nabycia.

Wszelkie bliższe objaśnienia i szczegóły na żądanie listownie.

Biuro nasze i kasa otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) **od godz. 9 rano do godz. 1 w poł.**

Katalog

Książek do nabożeństwa

bardzo stosówne dla nowożeńców.

Wianek Maryi ku czci Najświętszej Panny uwity z najlepszych nabożeństw z dodatkiem obszernym pieśni kościelnych. 14 cm. wysoki, 9½ cm. szeroki 768 stronnic. W czarnej skórkowej oprawie 2.25 mk., w czerwonej aksamitnej oprawie z złotym okuciem i kościanymi ornamentami 3,00 mk. Ta sama z zamkiem 3,25 mk., w białej celuloidowej (podobna kości słoniowej) okładce z srebrnym brzegiem 3,50 mk.

Zdrowaś Marya. Książka do nabożeństwa szczególnie ku czci Najśw. Panny Maryi 12 cm. wysoka, 8 cm. szeroka, 206 stronnic. W czarnej skórkowej oprawie z wyciśniętemi wignetami po 1,75 mk. W eleganckiej skórce watowanej 2,25 mk, W białych celuloidowych oprawach po 2,75 mk.

Anioł Stróż prawowiernego katolika. Zbiór najlepszych modlitw i pieśni dla dusz pobożnych. Wydanie nowe, poprawione i pomnożone. 12 cm. wysokie, 8 cm. szerokie, 704 str. W płóciennej czarnej oprawie z czerwonym brzegiem 1,25 mk. W czarnej skórkowej oprawie 1,75 mk. W białych i kolorowych oprawach z celuloid po 2,75 mk. W wyciskanej czarnej oprawie po 3,50 mk.

Wyborek nabożeństw i pieśni dla chrześcian katolików. 12 cm. wysoki, 8 cm. szeroki o 368 stronnicach. W czerwonej skórkowej oprawie po 1,50 i 2,00 mk. W czerwonej aksamitnej oprawie z srebrnem okuciem i zamkiem 2,50 mk. W miękkiej wyściełanej skórzanej oprawie z zaszklonym krzyżem na frontowej okładce po 3,00 mk„ z zamkiem 3,25 mk.

Droga do nieba w eleganckiej oprawie po 3,00 mk. i 3.50 mk.

Skarb duszy. Zbiór nabożeństw i pieśni kościelnych. Piękna kieszonkowa książeczka do nabożeństwa, z czerwonymi obwódkami z kol. obrazkiem po 3,00 i 3,25 mk.

Chwała Bogu. Zbiór najlepszego nabożeństwa i pieśni kościelnych. Piękna kieszenkowa kiążeczka zawierająca w sobie Nabożeństwo przy Mszy św., do spowiedzi i Komunii św. do Najśw. M. P. do świętych Pańskich, modlitwy na różne uroczystości roczne, modlitwy w różnych okolicznościach, oraz pieśnię kościelne. Na pięknym grubym białym papierze z czerwonemi obwódkami. Wielkość 7 — 11 cm. o 352 stronnicach. W czarnej zwyczajnej skorkowej oprawie z złotym krzyżem wyciśniętem na frontowej okładce 1 markę 25 fen. w miękkiej wyściełanej skorzanej oprawie 2,25 fen. jeszcze w lepszych skórkach po 2,50 i 2,75 fen. z złotym zamkiem i w elegackiej oprawie 3 marki, z złotym krzyżem i śrebrną i kościaną wignetą na okładce 3 marki 25 fen. specyalnie dla młodej pary z nadzwyczaj elegancką okładką i z złotym łańcuszkiem jako zamek 4 marki.

Kto chce mieć na ślub rzeczywiście coś ładnego, temu polecamy gorąco książeczkę »Chwała Bogu« gdyż u każdego znalezie poklask.

Wszystkie nasze książki są aprobowane przez zwierzchność duchowną i posiadając »Imprimatur« oraz pieczęcie biskupie.

Wszystkie powyższe książki oprócz jednego gatunku »Anioła Stróża« mają brzegi złocone. Oprawa jest nadzwyczaj trwała i okucie mocne.

Każdy, kto kupi od nas książkę do nabożeństwa, będzie z pewnością zadowolony, tak co do ceny jak również co do trwałości oprawy i dobroci papieru. Kto nie może osobiście przyjść niech przyśle pieniądze przekazem pocztowym dołączając 10 fen. na portoryum, na odcinku prosimy wymienić nazwę książki a my z całą sumiennością wysyłkę uskuteczniemy.

Adresować prosimy: »Górnoślązak« Katowice.

Kattowitz Obr. Schl.

Przy zakupnie u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Kto lubi

delikatną białą twarz, młodociany, różowy wygląd, białą aksamitną skórę i olśniewającą piękną płeć, niech używa Radebeulskiego mydła:

„Steckenpferd-Lilienmilch"

od Bergmanna & Co., Radebeul-Drezno

Jedynie prawdz. zn.: „Steckenpferd".

Po 50 fen. sztuka w Katowicach: w aptece miejskiej, aptece cesarza Wilhelma, Oskara Kiehlera, drogeryi B. Schulza, Em. Hellera, Emil Misera, w Bogucicach w drogeryi B. Długiewicza.

Baczność! Rodacy z Bottropu.

Z powodu wyprowadzenia się z tutejszej strony i udania się do Ameryki mam zamiar **meble** jeszcze bardzo dobre tanio sprzedać. Z szacunkiem

Szymon Płaczek,

Boyer, Bezirk II. nr. 26

u szynkarza p. Küpper.

Dom wysyłkowy

resztek

Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.

Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

DOM

masywny przed dwoma laty nowo wybudowany w Szopienicach z 9 pomieszkaniami, jako też i na tym samym numerze jeden starszy dom z 2 pomieszk. w dobrem położeniu i ogrodem stosownym do budowiska mam zamiar z wolnej ręki sprzedać. Wpł. według umowy. Zgłosić się można do p. **Ludwika Korusa,** agenta »Górnoślązaka«.

Pomocnik handlowy

do handlu skór, doskonały w ekspedycyi i obeznany z **krojem skór** potrzebny od 1 października r. b. Zgłoszenia piśmienne z załączeniem świadectw ostatniego pobytu.

J. Zabłocki,

Poznań, ul. Wodna 4, skład skór, drobnych towarów szewskich i fabryka cholewek.

W Jedłowniku pod Wodzisławiem do sprzedania

gospodarstwo,

14 morgów dobrej roli i zabudowania. Można także nabyć 6 morg. z budowisk. Cena według umowy, także do wynajęcia na 3 lub 5 lat. Kościół i szkoła w miejscu. Zgłosz. przyjm. **Jerzy Thomas,** Bergeborbeck, Bruchstr. 84 Westf.

Uczeń

do składu kolonialnego i delikatesów może się zaraz zgłosić.

Adolf Jakubek, Zaborze B.

Dom

murowany, 4 morgi pola, wielki ogród, 2 morgi łąki przy szosie, ½ godz. od dworca, w pobliżu 3 kopalń w powiecie rybnickim z powodu podeszłego wieku z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomości udzieli

P. Besuch, Dolne Rydułtowy.

Dom w Szopienicach

drzewiany z murow. chlewem, 1 pomieszk„ z wolnej ręki do sprzed. Cena 4800 mk. Bliższ. wiad. udz. L. Korus, Szopienice Querstr. 2.

Stajnia z pomieszkaniem

jest do wynajęcia.

J. Szydło, Zawodzie.

Do mojej polnej cegielni na Józefowcu poszukuję zaraz

4 zdolnych ceglarzy.

Wolf, budowniczy.

Jedyne polskie czasopismo

poświęcone czci

Królowej Różańca św.

wychodzi już VII rok w Galicyi we Lwowie kl. OO. Dominikanów, raz na miesiąc.

Całoroczna przedpłata wynosi 1 markę z przesyłką pocztową.

Księgarnia „Górnoślązaka"

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **języków obcych bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem pod tytułem:

Samouczek

Polsko-Niemiecki, kurs wstępny **(Elementarz)** po 30, 60 fen. i 1,00 mk. — kurs I-szy 2,00 mk., kurs II-gi 4 m.
Polsko-Francuski, kurs I-szy 3,00 mk., kurs II-gi 6 m.
Gramatyka Polsko-Francuska, 3,00 mk.
Polsko-Angielski, kurs I-szy 2,00 mk. — kurs II-go 3,00 mk.
Polsko-Ruski, kurs I-szy 3,50 mk., kurs II-gi 4,50 mk.
Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskiemi 1,25 mk.

O patenty wystarają się i użytkują takowe

Heimann & Co.

Katowice, ul. Grundmana 9 a.

Młodym i starym mężczyznom

poleca się do pouczenia, wyszłe w nowym powiększonym nakładzie dzieło radcy med. dra Müllera o

wzburzonym systemie nerwowym i seksualnym

oraz o jego radykalnem leczeniu.

Wolna przesyłka w kopercie za jednę markę w znaczkach pocztowych.

Curt Röber, Braunschweig.

Brzozowa woda do głowy

pomaga najlepiej przy cienkich włosach, wzmacnia, dziurki w skórze podwłosnej i zapobiega tworzeniu się łupieżu. Szklanka 1,50 mk. i 2,50 mk. Do nabycia: *A. Idźkowski*, Drogerya pod »Czerwonym krzyżem« Król. Huta, Meitzenstr. 1

Wilhelm Gärtner,

Bottrop, ul. Główna 79 (Hauptstr.),

zegarmistrz i złotnik.

Najtańsze źródło zakupna **zegarków i biżuteryi,** pierścieni ślubnych, łańcuszków, okularów i t. d.

2 lata piśmienna gwarancya.

Reperacye dobrze i tanio.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.